

6 septembre Hommage à Christian Boltanski

Milada Ślizińska

6 septembre w tytule wystawy to dzień jej otwarcia, ale nie jest to przypadkowa data. Szóstego września 1944 roku, niecałe dwa tygodnie po oswoobodzeniu Paryża, urodził się Christian Boltanski, jeden z najwybitniejszych artystów przełomu XX i XXI wieku. Jak mówi Angelika Markul, jego wieloletnia partnerka w życiu i w pracy, uwielbiał swoje urodziny i ten dzień zawsze był dla niego świętem.

Boltanski zmarł 14 lipca 2021 roku. Ta ekspozycja jest pierwszą pośmiertną prezentacją jego prac w Polsce; ale nie jest ona o śmierci, jest o życiu. Rozmawiamy z Angeliką Markul o Christianie i pokazujemy dzieła, które były jego darami dla niej w ciągu dwudziestu jeden lat ich wspólnego życia.

Boltanski w swojej twórczości często mówił o śmierci. W *Alfabecie*, pod hasłem *Nieosiągalne*, pisał, że już w 1968 roku zdawał sobie sprawę: [...] *że śmierć jest poniżająca, że powinniśmy natychmiast zacząć wszystko gromadzić, przechowywać, podpisywać, aby nie umrzeć. Doskonałość jest nieosiągalna. Artyści często próbują zawrzeć w swoich pracach jakiś rodzaj absolutu, zatrzymać czas lub przedstawić rzeczywistość – nadaremnie. Zaś w haśle Znikanie Boltanski stwierdził: To pewne, że wszystko musi zniknąć. Wszystkie próby walki ze śmiercią, ze znikaniem są daremne. Gdy ktoś umiera, nazywam to prawdziwym zniknięciem małej pamięci. Jego wiedza, historyjki, ulubione książki wspomnienia... Wszystko, co nas kształtuje i tworzy, całkowicie znika, gdy umieramy... Wielką historię przechowują książki, mała jest bardzo nietrwała. Moją pierwszą pracą była próba zachowania całego mojego życia w pudełkach po krakersach, ukrycia wszystkiego w odpowiedniku sejfu. Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że było to niemożliwe.*

We wrześniu 2001 roku odbyła się w Galerii Foksal wystawa *C.B. Sa vie, son oeuvre*, urządzona w siedmiu niewielkich witrynach, będąca małym aneksem do wystawy *Revenir*. Towarzyszył jej tekst składający się ze stu zdań, nadawanych przez głośniki, głos *alter ego* artysty. [...] *garść wspomnień różnych osób opisujących, według jego wyobrażenia, artystę po jego śmierci. Te osoby mogą być fikcyjne, a zdania, które wypowiadają, pokazują bardzo problematyczny wizerunek autora: miesza się i klóci w nich prawda z fałszem, życzliwość z ironią i złośliwością. Tekst ten stanowi komentarz do wystawy – pisał Wiesław Borowski. Głos alter ego mówił:*

Widzę go znowu; był niewysoki, nieco przygarbiony, z wyglądu zawsze niespokojny, ciągle z fajką w zębach, chyba nigdy nie widziałem go bez fajki.

Był delikatny, naprawdę delikatny wobec każdego; ktoś powiedział o nim, że jest zbyt delikatny, aby być uczciwym.

Mówił ciągle o śmierci, jednak nigdy nie był smutny.

Człowiek pokorny i – dlatego, że pełen małoszkowatych wad, słabości i błazeńskich nawyków – prawdziwy.

Całkowite przeciwieństwo artysty heroicznego. Artysta starający się pozostawać na marginesie, nie piąć się w górę, lecz spadać w dół, a zarazem – zupełnie racjonalnie – wątpiący w szczerść tych starań.

Pracowałam jako kuratorka zarówno z Christianem Boltanskim, jak i z Angeliką Markul. Dziś czuję się wyróżniona, bo Angelika poprosiła mnie, bym przygotowała razem z nią tę wystawę. Myślę, że tym razem Państwo usłyszą głosy artystki, wieloletniej partnerki Christiana, a także kuratorki tej ekspozycji, dla której współpraca z nim była ogromnym wyzwaniem. Zajęło mi prawie dziesięć lat, aby przygotować jego pierwszą wystawę i dogadać się z nim. To był proces i nie było to takie proste. Aż któregoś dnia powiedział: *Adoptuj mnie!*

W ubiegłym roku zespół OP ENHEIM zorganizował wystawę prac Angeliki Markul, jednak działo się to tuż po śmierci Christiana i artystka nie mogła przyjechać wówczas do Wrocławia. Teraz, dwanaście miesięcy później, wraca razem z Boltanskim, aby mówić o jego sztuce - pierwsza wystawa po jego odejściu będzie celebrowała jego urodziny, a nie śmierć. Powtórzę za Angeliką, że w naszych sercach Christian jest ciągle bardzo obecny. Mówił, że osoba umiera tylko wtedy, gdy nikt jej nie wspomina i gdy umarła w pamięci bliskich. Przywołamy „małe pamięci”, pokażemy prace bardzo osobiste, które zaznaczają jego obecność w ten szczególny dzień. Wszystkie dzieła prezentowane w Galerii OP ENHEIM są własnością Angeliki, a kilka z nich było efektem jej i Christiana współpracy. Angelika chciała, żeby one były intymne, przywodzące na myśl prywatne wspomnienia.

Na wystawie pokazujemy sześć prac, w tym kilka, które nie były wcześniej wystawiane. W centrum ekspozycji znajduje się *Coeur* z 2005 roku. Angelika powiedziała: „Dziesięć lat temu ofiarowaliśmy sobie bicie naszych serc, dzisiaj chcę się nim podzielić, by uczcić miłość Christiana do życia”. W rozmowie z Heinzem Peterem Schwerfelem na pytanie: *Co kryje się za pomysłem nagrywania bicia ludzkiego serca?*, Christian Boltanski odpowiedział: *Kilka lat temu nagrałem bicie własnego serca i teraz wykorzystałem je [...] w mojej instalacji, w której za pomocą prostego systemu elektronicznego podłączam dźwięk do żarówki. Żarówka błyska w rytmie mojego bijącego serca. Moim zdaniem jest to coś w rodzaju autoportretu, obrazu czy fotografii i każdy mógłby w domu zamiast albumu ze zdjęciami mieć również CD z nagraniami bicia serca swojej rodziny i najbliższych, aby od czasu do czasu móc sobie tego posłuchać.* Dalej artysta stwierdził: *Dopiero wsłuchując się we własne bijące serce, na przykład wieczorem czy w nocy, kiedy wszystko inne już odpoczywa, zaczynamy się bać, że mogłoby przestać bić. Lękamy się tego, co odbywa się w nas w środku. W mojej instalacji jest to dodatkowo wzmocnione przez użycie słabej*

żarówki, budzącej obawę, że za chwilę mogłaby zgasnąć ostatecznie. Bicie serca symbolizuje nasz niepokój, naszą kruchość, jest jednocześnie portretem i zwierciadłem naszej przemijalności. I tym samym dla mnie bardzo wielowarstwową materią artystyczną.

Kolejne prace Boltanskiego, które można obejrzeć w OP ENHEIM, to instalacje *Lumières*, *Portrait Boltanski* z 2014 roku i pięć lat późniejsza *Manteau*, w której artysta wykorzystał swój stary płaszcz, który zakładał – a był to jego rytuał – gdy wyjeżdżał do Nowego Jorku i do Japonii.

Le Théâtre des Ombres, maleńki teatr cieni z 1984 roku, pokazywałam na wystawie *Revenir* w warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski. Ogromne cienie postaci wypełniły całą salę, nawiązując do wspomnień z dzieciństwa artysty. Kolejna praca, *L'Ange* z 1985 roku, symbolizuje uczucia Christiana Boltanskiego do jego partnerki – Angeliki, jego Anioła – której obiekt ten został podarowany w 2005 roku.

Ostatnia praca będąca częścią niniejszej ekspozycji to *Storage Memory* z lat 2012–2016 - wideo składające się z 590 jednonminutowych filmów, które nigdy wcześniej nie były pokazywane. Poprosiłam Angelikę o komentarz do niego:

Każdy film trwa minutę i jest formą pamiętnika, pocztówki. To seria wideo dokumentująca codzienne chwile refleksji Christiana Boltanskiego. Kontynuował projekt przez pięć lat, archiwizując chwile z życia codziennego. Zawsze miał przy sobie małą kamerę, którą nosił w kieszeni spodni czy płaszcza. Gdy decydował się, by nagrać jakiś moment swego życia, była to dla niego zawsze chwila refleksji. Taki moment, który ludzie wykorzystują na przykład na zapalenie papierosa – chwila uwolnienia się, zatrzymania w czasie. To zawsze był czas, kiedy Christian czuł się dobrze. Dokumentował te momenty, jakby miały one w sobie siłę wyższą. Uwieczniał te efemeryczne momenty w Storage Memory. Dla mnie powracanie do tych prac za każdym razem jest jak otwieranie pamiętnika z naszego wspólnego życia.

Wystawa *6 septembre* jest minimalistyczna i bardzo intymna, wzruszająca i odkrywająca ludzką wrażliwość. Wielkie tematy, o których artysta mówi, spotykają się z banalnością przedmiotów. Boltanski powiedział kiedyś, że *artysta nie ma na nic bezpośredniego wpływu. Może tylko zadawać pytania i budzić uczucia*. Myślę, że nie tylko.

W swoim *Alfabecie* napisał on, że Kantor należał do artystów, którzy wywarli na niego największy wpływ. A więc powiedzmy za Tadeuszem Kantorem, który nazwał swój ostatni spektakl: *Dziś są moje urodziny*.

Milada Ślizińska